№ 38. Warszawa, Wtorek 29 Stycznia / 10 Lutego Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

...incji w Królestwie ... rs. 12 (złp. ... nie rs. 3 (złp. ... twie taż sama ... at ... a prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś Eufrozyny P.
Wschód słońca o g. 7 m. 26.—Zach. o g. 5 m. 4.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 7, wczoraj w poł. zim. 2.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 4.

Z Petersburga 21 Stycznia (2 *Lutego*.)

Najjaśniejszy Pan, na skutek najpoddańszego przełożenia o ofiarowaniu przez obywatela Wileńskiego, dymissjonowanego sztabs-rotmistrza hrabiego *Tyszkiewicza*, z powodu świętéj koronacji Jego Cesarskiej Mości, 25,000 rs. na rzecz rannych podczas kampanji Krymskiéj. Najwyżej rozkazać raczył: summę ofiarowaną obrócić na kapitał inwalidów, a hr. Tyszkiewiczowi oznajmić Monarsze podziękowanie.

Przez rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale wojskowości, z dnia 17 Stycznia, kornet pułku ułanów Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Cesarzowicza hrabia *Wielopolski*, mianowany peł. obo. adjutanta Warszawskiego jenerał - gubernatora, jenerał-adjutanta Paniutina, na miejsce sztabs-kapitana *von Derschau*; dowodca 1éj brygady 13éj dywizji pieszéj jenerał-major *Budberg*, otrzymuje dymissją dla słabości zdrowia, z mundurem i pensją całkowitego żołdu.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancellarja 2go departamentu wzywa strony do odczytania i podpisania zapisek w sprawach, nadesłanych: 1) Od p. o. witebskiego cyw. gubernatora, o zatopieniu łąk skarbowych przez młyn obyw *Szczytta*. 2) Od tegoż, o dochody z majątku Litowniki, obyw Djonizego *Mohla*, należące się skarbowi za Emilją *Plater*, która należała do powstania. 3) Z izby cyw. mohylewskiéj, mieszczan *Jofanow* o fabrykację testamentu *Szachny Jofana*.

Wzywają się spadkobiercy do sądów powiatowych: wileńskiego,—po małoletnim szlachcicu Leonie *Wieriowkin-Szeluta*. Dziśnieńskiego,—po Ignacym, Leonardzie i Joannie *Buczyńskich*. Pińskiego,—po szl. Antoninie *Szepietowskiéj*. Radomyślskiego.—po obyw. Władysławie *Michałowskim*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada administracyjna, na posiedzeniu z dnia 15 (27) Stycznia r. b., udzieliła Warszawskiemu fabrykantowi fortepianów Tomaszowi *Max*, pięcioletni list przyznania wynalazku na uproszczoną jego pomysłem mechanikę angielską w budowie fortepianów.

* *Województwo połockie i dawne jego granice*.— Dla historji Litwy z czasów Zygmunta - Augusta ważny jest niezmiernie materjał, który świeżo wydało w swojém piśmie naukowem, Towarzystwo moskiewskie historji i starożytności (Wremiennik księga 24ta z r. 1856.) Jestto *karta* (tetrad), w któréj opisał ktoś granice pomiędzy miastem Połockiem i powiatem połockim a powiatami wileńskim, witebskim i innemi ziemiami pogranicznemi; daléj opisane są granice miasta Jezieryszcz z Witebskiem, Surażem i t. d. Wiadomy fakt z historji, że Iwan Groźny zdobył w r. 1562 na Litwie Połock, otóż właśnie granice podówczas pow. połockiego były granicami dwóch państw, z tego względu niezmiernie owa *karta* jest ważna dla archeologji. Dawniéj jeszcze za czasów Kazimierza Jagiellończyka, za Alexandra, granice Litwy i Moskwy były bardzo niepewne na Białéj Rusi, rzecz to uczonych kreślić mappy ówczesnych, państw jak się rozciągały, jak zachodziły jedne o drugie. Ztąd ważność owéj *karty*, która nam terytorjalne, i najpewniejsze daje określenia, jeżeli nie państw, to powiatów. Możnaby najdoskonalszą mappę wykreślić z *karty* naszéj, bo w niéj nic nie ma, krom nazwisk, krom odległości miejsc jednych od drugich, krom pewnych wskazówek. *Karta* nasza ważną jest i pod tym względem, że czasami drobiazgowiéj opisuje miejscowość, dotyka wielu szczegółów: wskazuje np. kto jest tego owego miejsca dziedzicem, mówi o wychodźcach połockich w Litwie i t. d. a tak udziela szczegółów do charakterystyki pogranicza. Poznajem tutaj właścicieli ziemi, książąt i bojarów, panów ruskich i litewskich. Dodajmy do tego, że opis ten granic nie jest prywatny; ale miał całą powagę urzędową: widać robiono go na rozkaz cara Iwana Groźnego i nie bez usilności, żeby rzecz wykonać jak najdokładniéj: rewizorowie granic nie postępowali sobie byle jak, dla formy tylko, ale z całą powagą urzędową starali się dojść prawdy, zjeżdżali na grunt i na gruncie rozpoczynali śledztwo, pytali się ludzi starych jak szły pomiędzy dobrami i powiatami granice i zeznania wiarogodne, przenosili na papier. Kniaź Juryj Tokmakow, jeden z bojarów moskiewskich przewodniczył téj expedycji polityczno - naukowéj.

Zdaje się, rzecz najsuchszego jak tylko być może rodzaju, a jednak dla myślącego historyka znajdą się i tutaj, w tym materjale, pewne fakta, których użyć może z korzyścią dla więcéj rozległych celów, jak dla prostego oznaczenia granic dwojga państw. Dla historji obyczajów i rodzin, a nawet dla historji miejscowości nieocenione tu skazówki. Toż nieraz objaśnia ten materjał stosunki społeczne Białéj Rusi. Kraj dzieli się na włości, a włości znowu na wsie i wioski, po włościach stoją cerkwie i kościoły. We włości Suszy jest wieś Nizgołowo położona nad jeziorem t. n., własność księżny Obiaty Ilinowéj Ostrogskiéj, to jest Beaty, matki nieszczęśliwéj Halszki z Ostroga. Po wsiach gęsto siedzą kniaziowie, którzy mało co już mają, goniąc ostatkiem, bo nieraz dzielić się muszą połową wsi z kim innym, ze szlachcicem ruskim wprawdzie, ale już z prawa polskiego. Tak we wsi nad jeziorem Głębokiem siedzą ludzie obroczni księcia Jędrzeja Łukomskiego. Lepel stanowił niegdyś własność biskupa wileńskiego księcia Stefana Izbarskiego (Zbaraźskiego) alež żaden książę Stefan Zbaraźski nie był wtedy biskupem wileńskim. Zawidicze nad jeziorem lepelskiem należą do księcia Jędrzeja Odyncowicza wojewody orszańskiego. Mieszkają w téj okolicy książęta Massalscy, książę Bohdan Sokoliński, dwaj bracia Piotrowiczowie, książęta Zyzemscy, Konstanty Łukomski, kniaź Wasili Ozierecki i t. d. i t. d. Szlachty ruskiéj, która za chwilę po sejmie Lubelskim unji w r. 1569 stanie się szlachtą całéj Rzeczypospolitéj, mamy tutaj mnóstwo. Łapiem ją tutaj w jéj jeszcze pierwotnym składzie, kiedy nic się nie zmieniła, kiedy co dopiero gotowała się ku przyszłości.

Krom szlachty mamy tutaj wielkich panów litewskich jak np. Ostafieja Wołłowicza i szlachtę czysto - polską, która na Białéj Rusi administruje dobrami królewskiemi w imieniu np. Bony lub Zygmunta-Augusta. Wielki charakter był téj Bony, znać ją wszędzie, nawet tutaj kraju tak zapadłym i tak oddalonym od wielkiego ogniska życia politycznego. Królowa trzymała na siebie włości uświackie i jezierzyskie, pobierała z nich daniny. Mamy tutaj z tego powodu jéj przywileje z lat 1542 - 1544, a potem idą przywileje Zygmunta-Augusta

Wyjątki z notatek podróży.

WYJĄTEK PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

I nareszcie ucichło wszystko, rząd opanował powstanie, a dla mnie zamkniętéj ciągle w odległych pokojach pałacu, zaczęły się najokropniejsze chwile niepewności i trwogi. Wiedziałam, iż pan B.... był jednym z głównych przywódców spisku, wiedziałam jaki los go czeka gdy się dostanie w ręce zwycięzców.... a żadna wiadomość nie dochodziła mnie z poza drzwi zaryglowanych potrójnym zamkiem, z poza okien ciężkiemi opatrzonych kratami... nic, nic, tylko cisza, zwątpienie i rozpacz!

Jak długi przeciąg czasu przeminął w tym stanie rzeczy? nie wiem. Mierzyłam dnie i noce bezsilnemi jękami rozpaczy, godziny krwawemi łzami, a dnie i godziny były dla mnie wiekami. I trwało by to zapewne tak długo, dopóki bym ostatniéj łzy nie wyroniła, dopóki by jęku w piersi zabrakło, gdyby nagły wypadek nie przerwał téj strasznéj jednostajności.

Jakiś człowiek nieznajomy zdołał dostać się po gzymsach pałacu do mego okna, i rzuciwszy kamień, do którego przywiązana była kartka, oddalił się szybko.

Kartka zawierała następujące słowa, na prędce ołówkiem skreślone:

„Jestem ujęty; czeka mnie sąd wojenny i śmierć. Zofjo, żegnam cię na zawsze... pamiętaj o naszém dziecku. B....“

Cios ten nie powalił mnie bezsilną na ziemię, łzy zaschły w moich oczach, jęki ucichły w piersi; a wszystkie władze umysłu, jakie mi jeszcze pozostały, zwróciły się do jedynéj myśli: wyjścia z tego zamknięcia i niesienia pomocy nieszczęśliwemu. Przez cały dzień i noc następną starałam się wyrwać żelazne zawiasy drzwi zaryglowanych, z rąk moich poranionych aż do kości, płynęła krew: nie czułam bólu, krwi nie widziałam, walcząc napróżno z żelazną zaporą i przeklinając słabość mojego ciała; — aż w końcu po 24ch blizko godzinach wysilenia, za pomocą jedynego towarzysza méj samotności, sztyletu, pękły zardzewiałe zawiasy i ujrzałam się wolną.

Zakrwawiona, z obłąkanym wzrokiem, wybiegłam przed pałac; wieczorne cienie ukryły mnie przed okiem służby posłusznéj na każde skinienie mojego ojca. Gondolier zawiózł mnie do mieszkania jenerała W....

Przedarłszy się przez wszystkie warty usuwające się na mój widok, dostałam się do gabinetu jenerała; padłam mu do nóg i błagałam o jego życie!

Już było za późno... B.... przed godziną został rozstrzelany!

Okropną, straszliwą przebyłam chorobę.... Sądzono, iż cierpię pomieszanie zmysłów. — Młodość i niezwykła wewnętrzna siła powróciły mi zdrowie. Ojciec, który przez cały czas mojéj choroby wzywał najpierwszych lekarzy, wywiązawszy się tym sposobem, jak sądził ze swoich obowiązków, nie widywał mnie odtąd, a nawet zakazał mojéj siostrze Klarze jakichkolwiek ze mną stosunków. Nie zamknął wprawdzie przedemną swojego pałacu, miałam nawet wszelką wolność wychodzenia, służbę na moje rozkazy, wygody, do jakich od dziecinnych lat przywykłam, ale czułam się samą jedną na świecie, opuszczoną od wszystkich, aż do chwili, w któréj Bóg litując się nad mojemi cierpieniami, zesłał mi pociechę w drobnem dziecięciu, które odtąd starczyło mi za wszystko.

Bona ze wszech miar tego warta, żeby się nią zajął rylec historyczny: byłyby bardzo obszerne jéj dzieje i różnorodne.

Karta sama w sobie jest nawet sporym materjałem. Bardzo ścisłego druku zawiera stronnic 48, z odbitki zrobiłaby się niezła broszurka. Pan Saweljew, członek rzeczywisty towarzystwa moskiewskiego, dostarczył tego materjału uczonym i postarał się go ogłosić drukiem. My bez żadnych głębszych widoków, donosim, że materjał jest, i wskazujem źródło gdzie go znaleźć.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 6 Lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, lord Clarendon na interpellację wystosowaną do niego odpowiedział, że sir Bowring nie otrzymał od gabinetu żadnego innego polecenia, wyjąwszy żeby wszelkim sposobem starał się wyjednać przystęp do Kantonu według istniejących traktatów.

Tryest 5 Lutego. Reprezentanci Austrji i Pruss przy konferencji Naddunajskiéj, przybyli tu dziś w południe.

Król Maxymiljan bawarski, spodziewany jest tutaj udając się do Konstantynopola.

Madryt 4 Lutego. Dzienniki zapewniają, że królowa i król mają przedsięwziąć podróż do Andaluzji najpóźniéj w dniu 8mym marca a wrócić do Madrytu 25go kwietnia.

Konstantynopol 30 Stycznia. Górale perscy złupili bogatą świątynię w Muragha, w czasie kiedy garnizon udał się do Ferzabad dla przytłumienia zawichrzeń. (*Ind. Belge*).

B E L G J A.

Bruxella 1 Lutego. Na piątkowem posiedzeniu naszéj Izby reprezentantów, przedstawioną została ministrowi spraw zagranicznych interpelacja z okoliczności korrespondencji paryzkiéj zamieszczonéj w *Journal de Bruxelles*. Pan Verhaegen zapytał się czy ministerstwo sprawiedliwości nie zechce rozpocząć ścisłego śledztwa w przedmiocie twierdzenia téj korrespondencji w któréj powiedziano:

„Oto dość ciekawy fakt który mogę wam podać za pewny, dowiedziałem się go od kilku urzędników posiadających powszechny szacunek. W ową fatalną sobotę 3 stycznia, w południe, w chwili kiedy rozmaite izby sądu appelacyjnego rozpoczynały posiedzenia, w pałacu sądowym biegała wieść, że ksiądz arcy-biskup paryzki został zamordowany, uważając że to było na pięć godzin przed spełnieniem tego morderstwa. Zaprzeczano téj pogłosce jako wydającéj się niepodobną do prawdy, a wieczorem kiedy się ponowiła, kiedy potrzeba było uwierzyć téj okropnéj prawdzie, urzędnicy sprawiedliwie żywo uderzeni byli tą jakby przepowiednią ranną. Zdaje się że Verger musiał w Bruxelli projekt swój powierzyć jakiemuś tajnemu towarzystwu i że z téj to strony nadeszła widać ta przedwczesna pogłoska. Jeśliby dowiedzionem było istnienie podobnego towarzystwa, możnaby obawiać się że jego zamachy nie ograniczą się na téj pierwszéj ofierze.“

Pan minister spraw zagranicznych odpowiedział:

„Panowie, w ogóle mało zwracam uwagi na prassę i korrespondencje zagraniczne, ale tak samo jak moi szanowni koledzy, uderzony byłem korrespondencją dziennika bruxelskiego, którą w téj chwili tu odczytano i pospieszyłem zaraz napisać list do ministra sprawiedliwości, prosząc go aby nakazał najściślejsze śledztwo w tym przedmiocie.

Nie obeszła mię ta korrespondencja pod względem naszych wewnętrznych stosunków; nie mamy bowiem żadnych tajnych towarzystw w Belgji. Zupełna wolność stowarzyszania się i zgromadzania, usuwa zupełnie potrzebę istnienia tajnych towarzystw i rzeczywiście nigdy ich nie było w Belgji.

Dla tego powtarzam, że pod względem naszych stosunków, nie byłaby ta korrespondencja uczyniła na mnie wrażenia; ale korrespondencja nadesłana z Paryża do *Journal de Bruxelles* mogła sprawić ważne wrażenie zagranicą, i z tego to powodu pośpieszyłem prosić szanownego kolegę, aby niezwłocznie polecił rozpocząć śledztwo w tym przedmiocie.

Powiedziałem że nie ma tajnych towarzystw pomiędzy belgami, mogę także zapewnić, że nie ma ich również między wychodcami którym udzielamy schronienie.

W kilka chwil potem Izba wysłuchała oświadczenia pana de Theux, że aż nadto wiadomo jest publiczności w Belgji, że morderstwo nie jest bronią żadnego rodzaju towarzystwa, a pan Rogier wystąpił z oskarżeniem nikczemnego systemu potwarzy, który nie pierwszy raz rzucał się na wewnętrzne stosunki Belgji.

Następnie minister spraw zagranicznych powstał znowu i rzekł:

„Oto panowie list który napisałem do mego szanownego kolegi ministra sprawiedliwości, datowany 29 stycznia 1857 roku:

Panie ministrze.

W ostatnim numerze *Journal de Bruxelles* znajduje się korrespondencja z Paryża w któréj czytam co następuje (tu przytoczony powyższy wyjątek).

Fakt o którym mówi ten korrespondent nie jest *dość ciekawy*, jak on się wyraził, ale gdyby się okazał prawdziwym, byłby nieskończenie ważnym. Potrzeba wyjaśnić ten fakt dla honoru Belgji. Dla tego sądzę obowiązkiem moim prosić pana ministra, abyś zarządził śledztwo któreby pozwoliło odpowiedzieć kategorycznie na następujące pytania: 1, Verger miał jeździć do Belgji, w którym to czasie być mogło? 2, Czy istotnie był w samej Bruxelli? 3, Jak długo bawił tu i z jakiego powodu; z kim się widywał? 4, W trakcie procesu przed sądem asysow dep. Sekwany wspomniano, że zamierzał wydać w Bruxelli jakieś dziełko; czy przeto miał tu stosunki z jakim nakładcą, a mianowicie z którym?

Byłbym panu bardzo obowiązany panie ministrze, gdybyś mi chciał jak tylko będzie można najprędzéj zakommunikować wiadomości jakie uda mu się zebrać. Bezwątpienia pan wydawca *Journal de Bruxelles* nie odmówi panu zakommunikowania okoliczności i dat na których opierać się może twierdzenie jego korrespondenta.

Podpisano wice-hrabia Vilain XIIII.

(*Union*).

F R A N C J A.

Paryż 8 Lutego. Dzisiejsza giełda nie przedstawia przedmiotu do długich uwag. Zawsze tylko ta sama niepewność, to samo wahanie się ze strony spekulantów. Pogłoski o podatkach, o projektach finasowych, stanowią ciągle materjał rozmów, i nikt nie odważa się na jakikolwiek ważniejszy interes, dopóki nie będzie pewności co do tych pogłosek.

Zapewnie bliskie a niecierpliwie oczekiwane otwarcie posiedzeń prawodawczych, zdecyduje nasz targ do wystąpienia z tak zupełnéj ciszy i skierowania się w tę lub ową stronę. Dzisiejszy artykuł *Monitora* o Księztwach Naddunajskich, więcéj ostudził niż ośmielił spekulację.

Renta 3% nateraz trzyma się wyżéj 68 i tę pomyślną postawę winna jest téj okoliczności, że drobne kapitały rzucają się obecnie z niejakim zapałem ku rencie.

Kredyt ruchomy spadł na 1340.

— Nota *Monitora* w przedmiocie Księztw Naddunajskich, jest dziś najgłówniejszym przedmiotem zajęcia. Ogłoszenie tego dokumentu spowodowane było w pewnym względzie wiadomością o wydanym firmanie zwołującym dywany *ad hoc*. Mimo to ten artykuł dziennika urzędowego ukazał się bardzo niespodziewanie. Nie spodziewano się przedewszystkiem żeby rząd francuzki chociaż od samego początku przychylny połączeniu tych Księztw, dziś jeszcze chciał tak stanowczo wystąpować z tą swoją opinją.

Nie zaręczamy za pewność krążącéj tu wieści, że wrażenie sprawione przez ten dokument, było tego rodzaju, że lord Cowley i baron Hübner zażądali objaśnień w tym przedmiocie od hr. Walewskiego; jednakże nie można ukrywać, że powszechna opinja uważa prawie za dyplomatyczny *Coup d'Etat* tę notę, która jasno i wyraźnie przedstawia postawę i kierunek akcji nowego rządu na tém polu, na którém on znajduje się prawie sam jeden, ponieważ Turcja i Austrja stanowczo są przeciwnemi w tym względzie zdaniom i widokom Cesarza francuzkiego; Anglja zupełnie zapomniała i wyparła się wspólności zdania jakie istniało między reprezentantami dwóch mocarstw zachodnich na kongressie paryzkim. O Sardynji nie mamy potrzeby mówić, bo zdanie jéj nie byłoby bardzo przeważne na szali, a nadto nie jesteśmy pewni na którą stronę oświadczyłaby się w stanowczéj chwili.

Takie były uwagi nad któremi rozprawiano ze stanowiska dyplomatycznego, za obrębem kwestji istnienia prowincji Naddunajskiéj, które to istnienie niewątpliwie polepszyłoby się przez połączenie Księztw.

— Wiadomo że rząd perski zamieścił w *Gazecie*

Nazwałam córkę imieniem siostry mojéj.

I odtąd nie czułam osamotnienia, i odtąd przywiązanie, jakie zlałam na to malutkie stworzenie, zapełniło całe moje życie, stanęło mi za ojca, siostrę, przyszłość, stosunki, rodzinę!

Pięć lat tak przeszło a nic się nie odmieniło. Córka moja wzrastając, coraz podobniejszą się stawała do swojego ojca, i to było powodem, że miłość moja do tego dziecka z przywiązania przeszła w szaleństwo, z uczucia w ubóstwianie!

Rodziny przecież mojéj nie widywałam wcale.

Po upływie tego czasu, jakiś pan D., właściciel małéj posiadłości w okolicach Raweny, kazał się zameldować ojcu mojemu w ważnym interesie.

— Jestem D., pochodzę z dobrego szlacheckiego urodzenia, posiadam majątku około 20,000 skudów, oto są dowody, — rzekł nowo przybyły w krótkich wyrazach. Przychodzę prosić pana o rękę jego córki.

Mój ojciec spojrzał na niego z gniewem, lecz po chwili miarkując się dodał zimno:

— Moja córka jest dzieckiem, ma w téj chwili lat 13. Żegnam pana.

— Lecz pan się myli; ja przychodzę prosić o rękę starszéj jego córki.

— Ja nie mam innéj córki prócz Klary.

— Słyszałem przeciwnie.... Pan masz starszą córkę Zofję?

— Miałem kiedyś, ale ona już dziś nie jest mojem dzieckiem. Żegnam pana.

— Pomówmy otwarcie. Wiem wszystko — nie szukam żony ale posagu, który mi jest nader potrzebnym. Wiadomo mi także, jak pan jesteś akuratnym w wypełnianiu swych obowiązków; dla tego też powtarzam, że o ile bym się nigdy nie ośmielił pomyśléć nawet o pannie Klarze, o tyle z całą śmiałością proszę o rękę jéj siostry.

Pan D. znał widać doskonale mojego ojca, i wiedział ile tenże cenił to, co nazywał swym obowiązkiem. Powyższe wyrazy tyle dla mojéj osoby obraźliwe, nie dotknęły bynajmniéj tego, który mi dał życie; nic nie powiedziawszy więcéj panu D., kazał mnie tylko zawołać i rzekł:

— Oto twój mąż, któremu trzecią częścią mojego majątku opłacam przysługę uwolnienia mnie raz na zawsze od twéj przytomności w mym domu. Spodziewam się, że się nigdy już nie zobaczymy.

Pan D. był to człowiek wdosyć podeszłym już wieku, nie posiadający żadnéj ogłady towarzyskiéj, z wejrzeniem chytrem, fizjonomją ohydną. Szlub nasz odbył się w kilka dni po téj rozmowie, a niedługo potem znajdowałam się w wiosce mojego męża, w starym opuszczonym domu, mając za całe towarzystwo dwóch jego braci, gdyż on sam odwiózłszy mnie wyjechał natychmiast.

Ci bracia, byli to ludzie bez najmniejszego wychowania, obyczajów gminnych, prostackich, charakteru podłego i nikczemnego. Nie posiadając w sobie żadnych zasobów umysłowych, poddawali się częstokroć obrzydliwemu nałogowi pijaństwa, a wtedy z nudów, dla zapełnienia powolnie wlokących się dni i godzin, starali się dręczyć mnie wszelkiemi sposobami. Szczególnym instynktem złego, jakim obdarowani są ludzie najbardziéj upośledzeni umysłowo, gdy idzie o spełnienie nieszlachetnych upodobań, odgadli od razu słabą stronę w jaką najdotkliwiéj ugodzić mnie mogli. Tą słabą stroną była moje nieograniczona miłość dla ostatniego węzła, który mnie jeszcze łączył z tą ziemią, dla dziecięcia, jedynéj mojéj pociechy za wszystko szczęście utracone w przeszłości, jedynéj nagrody za wszystkie

Teherańskiéj artykuł, w którym skarży się że anglicy rozpoczęli przeciw Persji nieprzyjacielskie kroki, przed formalném wypowiedzeniem wojny. Dodają nawet że rząd ten wydał w tym duchu okólnik do ministrów zagranicznych, rezydujących w Teheranie. Z Anglji dowiadujemy się że zanim rezultat rozpraw parlamentowych rozwiąże zupełnie ręce gabinetowi angielskiemu, daje się widzieć w Anglji niesłychany ruch militarny. Ośmnaście czy dwadzieścia pułków gotowemi są do wymaszerowania i udania się na statki w każdéj chwili, a urlopy nawet na parę dni nie są wydawane.

— Apartamenta w Elysée przygotowywane są dla Cesarstwa Ichmość, którzy mają tam udać się na niejaki czas z początkiem wiosny, a przez ten czas przedsięwzięte będą niejakie reparacje i zmiany w części pałacu Tuileries, a mianowicie w pawilonie Flory i galerji dotykającéj do wybrzeża. Biega wieść że te części pałacu okazują się niebezpiecznemi z powodu wstrząśnienia jakiego doznał cały brzeg Sekwany, skutkiem wybuchu fabryki prochu w Grenelle. Już dwa plany tego przebudowania przedstawione były Cesarzowi, wstrzymywano się dotąd z powodów finansowych, ale obecnie przedsięwzięcie tych robót, stało się koniecznóm.

— Dzisiejsza mowa p. Guizot przy installacji p. Biot, miała świetne powodzenie, które przewidywano ze wszystkich stron. Mowa pana Biot miała być także bardzo ładna, ale mało kto mógł ją dość wyraźnie słyszéć. Z osób politycznych rozmaitych odcieni, należących do akademji, uważano obecność pp. Thiers, de Broglie, Berryer, Montalembert, Duchatel, Dupin starszy i t. d. Pan Biot jest najstarszym z żyjących członków instytutu, do którego przyjęty został przed 54 laty.

— Wystawa rolnicza została naznaczoną na rok 1858.

Moniteur donosi, że dotychczasowy biskup z Viviers, mianowany został arcybiskupem w Tours, w miejsce kardynała Morlot, a biskup z Belley arcybiskupem w Aix.

— Spory dziennikarskie w przedmiocie ostatnich chwil Vergera ustały. Mniemają że życzenie rządu spowodowało przerwanie téj polemiki.— W szkole medycznéj cisną się ciągle tłumy ciekawych, aby obejrzyć gipsowy odcisk głowy tego zbrodniarza. (*Ind. Belge*).

— Zbliżające się otwarcie posiedzeń tegorocznych, zaczyna już ożywiać sale konferencyjne w senacie i ciele prawodawczém. Pewna liczba członków obu tych zgromadzeń, przybyła już do Paryża i schodzi się na narady do Palais Bourbon i Luxembourg. Rząd jak się zdaje, chce na tegorocznych posiedzeniach uniknąć wszystkiego coby mogło być drażniącém. I tak senatorowie i deputowani których większość jak wiadomo przeciwną jest systemowi wolnego handlu, otrzymali z wielkiém zadowoleniem wiadomość, że projekt prawa o cłach zostanie cofnięty. Podatek dziesiątego grosza od cyrkulacji na kolejach żelaznych, dla ułatwienia pokrycia wydatków wojny krymskiéj, spotkał ważną opozycję i został zatwierdzony tylko do 1go stycznia 1858 r. Deputowani mniemają po większéj części że rząd nie zatrzyma téj pozycji opłat w projekcie budżetu na rok 1858. Ta dziesięcina wojenna przynosiła około 60 miljonów rocznie i to dla zastąpienia tego właśnie źródła, minister skarbu wypracował projekta nowych podatków finansowych, o których mówiono w ostatnich kilku dniach na giełdzie. Senatorowie i deputowani nie są jeszcze dokładnie oznajmieni z zasadami tych nowych podatków, rozmaite podania w tym przedmiocie są bardzo między sobą sprzeczne, najwłaściwszem będzie czekać wiadomości urzędowych. Senat i ciało prawodawcze spodziewają się, że nie będą zmuszone powiększyć ciężary kraju, ponieważ znakomite oszczędności osiągnięte zostaną przez zmniejszenie etatu armji i jéj wydatków. Dodawszy normalny wzrost podatków stałych i niestałych, które w roku ubiegłym znacznie przewyższyły pierwotne przewidywania w budżecie, chętnie zgadzamy się z nadziejami naszych prawodawców.

Powszechnie sądzą, że tegoroczne posiedzenia nie potrwają dłużéj jak do końca maja. Tak więc powszechne wybory do odnowienia ciała prawodawczego będą mogły rozpocząć się w końcu czerwca lub na początku lipca.

— Komitet akademji francuzkiéj zajmujący się roztrząsaniem dzieł przedstawionych do nagrody Monthyona, rozpoczął swoje prace. Nadesłano wielkie mnóstwo dzieł, ale komitet okazuje się bardzo zmartwionym niesłychaną miernością a nawet zupełną słabością wszystkich tych płodów rozumu. Jest to dość znaczący symptom upadku naszego w literaturze. Jedna z nagród zdaje się że dostanie się dziełu *Lettres d'une mère à son fils*, książce pisanéj z sercem i talentem przez jednego dawnego członka liberalnego naszych prawodawczych zgromadzeń, p. Hyacinthe Corne, który przez wzniosłość swego charakteru, prawość i energję swego słowa, zjednał sobie szacunek wszystkich stronnictw.

Sekretarjat akademji francuzkiéj, od kilku dni oblegany jest przez mnóstwo spekulantów żądających biletów wnijścia na dzisiajszą uroczystość installacji p. Biot w akademji. Nasz znakomity uczony mający 81 lat, nie będzie mógł zapewnie sam odczytać swoją mowę. (*Le Nord*).

Gawędka popularno-naukowa.

(Dokończenie.)

Co ten nowy wynalazek dać nam może, a czego dać nie może. Zalety stereoskopu, a nawet jego użytki. Dziwny fenomen widzenia. O, czemuż wynalazek pana Faye nie może posłużyć do przedstawienia perspektywy w zwykłych rysunkach? Fotografja. Dwie metody otrzymywania fotografji kolorowych; czego jeszcze brak Heljochromji. Przecież coś pocieszającego o naszéj fotografji. Album starożytności. Najwyższa prawda w obrazach fotograficznych. Zalety Albumu. Dzieło o monetach i medalach polskich z fotografjami p. Bayera. Pierwsza porządna fotografja olejno malowana w Warszawie.

Nie chcemy zaprzeczać wprost temu zdaniu o odkryciu p. Faye, ale dotąd nieudało nam się otrzymać obiecywany przez zagraniczne dzienniki effekt, podajemy zatem to ogłoszenie do próbowania naszym czytelnikom.

Surrogat stereoskopu wynaleziony przez pana Faye, jest to karta grubego, sztywnego papieru, wielkości karty od gry, w któréj w odległości dwóch źrenic ludzkich, robią się dwa otwory na kilka linji średnicy. Patrząc przez te dwa otwory na dwa obrazy przyrządzone do zwyczajnego stereoskopu, po niejakim czasie, a raczéj nabywszy niejakiéj wprawy w patrzeniu, zobaczymy jeden tylko obraz w zupełnie dokładnéj bryłowatości i perspektywie, tak jak w stereoskopach z pryzmatami, soczewkami lub zwierciadłami, i tym sposobem nie potrzebujemy już tych, niekiedy, u nas przynajmniéj, kilka do kilkunastu rubli kosztujących narzędzi. Karta opatrzona dwoma otworami, według przepisu p. Faye, pozwala nam prócz tego, przekonać się o bardzo dziwnym fenomenie widzenia, to jest o jednoczeniu się obrazów widzianych dwoma oczami w jeden.

I tak, przyłożywszy do oczu w pewnéj odległości kartę opatrzoną dwoma otworami, i patrząc z natężeniem w te otwory, po chwili, w miejsce dwóch otworów, zobaczymy tylko jeden, tak, jakby karta była przedziurawioną tylko we środku; to jest nasze podwójne widzenie daje tak pojedynczy effekt, że nie widzimy dwóch otworów tam gdzie są, tylko jeden tam gdzie go nie ma.

Dotąd zgoda na wynalazek p. Faye, ale dzienniki posuwają się daléj i między innemi, w jednym z tutejszych czytaliśmy, że patrząc przez takie dwa otwory na pierwszą lepszą, a nawet pierwszą gorszą rycinę lub malowanie, zobaczymy wszystko nie płaskie jak rysunek, ale wypukłe jak rzeźba!!

Temu najprzód nie możemy wierzyć, opierając się na zasadach nauki, a powtóre, a posteriori zaprzeczamy, bośmy mało ocząu nie wypatrzyli dla osiągnienia obiecanego effektu i niemogliśmy go znaléźć, a próby nasze powtarzane przez mnóstwo znajomych, tak samo pozostały bez skutku. Nie dziwimy się temu bynajmniéj. Bo, że patrząc dwoma oczami przez szkła lub bez nich, na dwa obrazy przedstawiające jeden przedmiot z dwóch odmiennych punktów widziany, możemy otrzymać połączony wypukły obraz, to możemy sobie nawet przy niewielkich znajomościach prawideł optyki, z łatwością wytłómaczyć. Ale kiedy nawet za pomocą stereoskopu, dwa *jednakowe* obrazy, a tembardziéj *jeden obraz*, nie mogą nam dać effektu wypukłości i perspektywy prawie dotykalnéj i nieskończenie wyższéj niż perspektywa otrzymana przez najdoskonalszy pędzel, tem mniéj spodziewać się powinniśmy i możemy, otrzymać podobny effekt przez dwie dziurki wycięte w karcie, i tylko zupełnemu niezrozumieniu rzeczy przez tego, kto w ten sposób wynalazek p. Faye opisał i podał do wiadomości swoich czytelników, te zawodzącą wszystkich obietnicę przypisać musimy.

A jednak wielka szkoda, bo gdyby za pomocą

---

udręczenia czekające mnie w przyszłości.

Klara więc, córka moja, została celem ich niecnéj igraszki. Biedna pięcio-letnia dziecina słysząc z dala ich głos donośny, drżała z przestrachu; widząc ich spojrzenia, tuliła się do mnie wybladła, i były chwile, w których obawiałam się, ażeby przerażenie, jakie ją na widok tych ludzi opanowywało, nie zamieniło się w chroniczną, nieuleczoną chorobę. Dla niéj bowiem nie było słowa przyjaznego, nawet obojętnego, tylko gniew, prześladowanie i odgróżki.

Téj nienawiści, która mnie tak srogo dotykała, wytłómaczyć sobie nie mogłam; nie pojmowałam bowiem jeszcze, jak straszne, jak zbrodnicze zamiary, ukrywać się mogą w zniekczemniałem sercu człowieka!

Mój mąż, który w parę miesięcy późniéj nadjechał, zamiast ująć się za tą, z którą los swój połączył, odpowiedział mi tylko zimno, że moje zbytnie przywiązanie do córki jest niedorzecznością, że tym sposobem exaltując w niéj usposobienie do czułości, ulegając we wszystkiem, szkodliwie wpływam na jéj charakter, że powinnam, zamiast niechęci, wdzięczność uczuć dla braci jego, których energja równoważy złe skutki pobłażania, jakiem to rozpieszczone dziecko otaczam.

Chciałam odpowiedzieć, że nikt na świecie nie ma prawa mieszać się do wychowania mojego dziecka, prócz mnie jednéj, ale on już nie słuchał więcéj, i oddaliwszy się do swoich pokoi, resztę dnia przepędził na rozmowie z braćmi, a nad wieczorem, nie pożegnawszy się ze mną, wyjechał.

Od téj chwili wszystko się zmieniło. Bracia męża mojego nietylko poprzestali surowo obchodzić się z moją Klarą, ale starali mi się wszelkiemi sposobami przypodobać i zarazem pozyskać życzliwość dziecka.

Z początku ucieszyło mnie to niezmiernie; sądziłam, iż mój mąż uczuciem słuszności powodowany, nakłonił swych braci do innego postępowania, a biedne serce moje, tyloma cierpieniami skołatane, uczuło rodzaj wdzięczności za to, co nie mogło w żadnym razie być niczem innem, jak tylko należną sprawiedliwością. Ale ukontentowanie moje nie długo trwało: cudowny instynkt macierzyński, który serca matki nigdy nie omyli, sprawił, iż nie uwierzyłam téj nagłéj zmianie, a zaród podejrzenia, którego niczem wytłómaczyć, ani też określić nie mogłam. wkradł się w mą duszę. Diecię także, pomimo jedwabnych słówek i pieszczot, jakiemi obsypywali ją ci, których obawiać się przywykło, nie dało się tak łatwo ująć....

Po kilku tygodniach, jeden z nich powróciwszy z Ravenny, małego miasteczka, w okolicach którego mieszkaliśmy, przywiózł dla Klary spory pakiet pięknych cukrów, ciast i innych łakoci.

— Mamo! —zawołało dziecko, wbiegając do mego pokoju — jeden z tych niedobrych panów, którzy się teraz każą nazywać mojemi stryjami, przyniósł mi te oto cukierki i ciasta. Żądał koniecznie ażebym ich skosztowała, ale ja nie chcę przyjmować podarunków od tych, których nie kocham.

— Dobrze robisz moje dziecię, — wyrzekłam mimowolnie, odbierając od niéj przywieziony pakiet.

A w téj chwili myśl okropna, straszna, przerażająca, zabłysła w méj głowie.

(*Dokończenie nastąpi*).

tego kawałka grubego papieru z dwiema dziurkami, można było rzeczywiście widzieć bryłowatość i perspektywę płaskiéj ryciny lub malowidła, rzecz prosta, że wszelkie błędy w rysunku i perspektywie pokazywałyby się najzupełniéj, i rysownik lub malarz spojrzawszy przez kartę z dziurkami, postrzegłby je dotykalnie i poprawił, a my mielibyśmy odtąd same tylko dobre rysunki i malowidła, co przecie także tyle warte, że całem sercem życzylibyśmy powodzenia narzędziu, któreby mogło posłużyć malarzom i rysownikom do unikania błędów rysunku, ale na nieszczęście, wynalazek p. Faye do tego posłużyć nie może; jeszcze raz zatem wielka szkoda.

A z odkrycia p. Faye, owéj karty z dwoma dziurkami, mającéj zastąpić zupełnie stereoskop, nie wiele korzyści; bo stereoskop, według ostatnich uproszczeń, to narzędzie zgrabne, dogodne i tanie; w Paryżu można je dostać za 1 fr. 25 cent. (32 kop.), a całą kosztowność stanowią widoki do niego, które tylko dać może fotografja, bo nawet najwierniejsze kopje litografowane z fotograficznych oryginałów, nie mogą ich w zupełnéj doskonałości zastąpić.

Otóż w chwili kiedy chcieliśmy zakończyć już tę może przydłuższą gawędkę, mimowolnie nasunęła się nam pod pióro fotografja, a tym razem mamy o niéj niejedną ważną wiadomość do udzielenia czytelnikom naszym, i za grzech mielibyśmy odkładać to na późniéj, tem bardziéj, że znaczniejszą część stanowią nasze miejscowe wiadomości.

Za granicą, oprócz nieustających postępów w ulepszeniach manipulacji i stosowaniu fotografji do najrozmaitszych celów, nietylko naukowych ale i przemysłowych, dowiadujemy się o blizkich już uwieńczenia zupełnym skutkiem usiłowaniach, otrzymywania fotografji w kolorach naturalnych. Panowie E. Becquerel i Niepce St. Victor dawno już pracując na téj drodze, doszli wreszcie do tego, że z lalki porcelanowéj, użytej do operacji fotograficznéj, po kilku dniach działania jéj barw i form na przyrządzone stosownie blaszki srebrne, otrzymali obraz kolorowy, na którym wszystko, nawet złote ozdoby, w zupełnie naturalnych barwach wyszły. Metodę otrzymywania takich obrazów, wynalazcy nazwali heljochromją (od wyrazów greckich, znaczących słońce i kolor). W téj metodzie jeszcze są dwie niedogodności. Pierwszą stanowi potrzeba długiego działania promieni odbitych od przedmiotu wziętego do skopjowania, bo jak powiedzieliśmy, działanie to potrzebuje trwać kilka dni. Sposób ten zatem nie przyda się do portretowania osób żywych, ale o to nas serce nie boli, bo chociaż dziś fotografja, u nas przynajmniéj. żyje prawie wyłącznie z portretowania, nigdy jednak nie chcieliśmy i nie chcemy, żeby portret był głównem zadaniem téj pięknéj, cudownéj prawie nauki. Czyż heljochromja nie miałaby i tak olbrzymiéj zasługi, gdyby tylko krajobrazy, a szczególnie arcydzieła malarstwa, mogła wiernie kopjować, nietylko co do rysunku, ale i co do kolorytu? Jakąż to nieocenioną byłoby zasługą dla téj nowéj gałęzi fotografji?

Drugim brakiem heljochromji jest to, że otrzymane tym sposobem obrazy, *dotąd* nie mogły być utrwalone, to jest że nie mogą być wystawione na światło dzienne i tylko przy słabem świetle lampki lub świecy mogą być oglądane. To jednakże niezniechęca wynalazców; wszystkie bowiem fotograficznie otrzymane obrazy na blasze, szkle, papierze i t. p., właśnie dla tego że są dziełem światła, nie mogą być wystawione następnie na działanie tegoż światła, dopóki ciała czułe, czyli wrażliwe na światło, nie zostaną przez działanie pewnych czynników usunięte lub zmienione chemicznie, tak, aby już następnie obojętnemi były na światło i tę operację nazywamy utrwaleniem (fixage). Panowie Becquerell i Niepce St. Victor, dotąd nierozwiązali tego ostatniego zagadnienia Heljochromji, ale dalsze ich prace na téj drodze znajdą zapewnie przy pomocy tak dziś wysoko stojącéj nauki chemji, odczynniki, jakich potrzeba do zmienienia związków chemicznych, tworzących powierzchnię czułą na kolory światła, w obojętne na te wpływy. To co szanowni wynalazcy heljochromji już osiągnęli, stanowi daleko większą połowę drogi do zamierzonego celu; reszta pozostająca nie zatrzyma ich zapewnie zbyt długo, a tem bardziéj nie zniechęci, bo obaj pracujący dali już liczne dowody i wysokiéj nauki i szczęśliwego instynktu i niezmordowanéj wytrwałości.

Ale mamy jeszcze i drugie doniesienie w tym samym przedmiocie. P. Testud de Beauregard ogłosił w *Journal de la Société photographique*, metodę zupełnie różną od wspomnionéj powyżéj heljochromji, a za pomocą któréj otrzymuje bezpośrednio z kamery fotograficznej, obrazy na papierze w naturalnych barwach i dające się zupełnie utrwalić. Nie możemy tu podać przepisu tego postępowania, bobyśmy musieli uciec się do mnóstwa technicznych nazwań preparatów chemicznych, wchodzących w te manipulacje, coby dla ogółu czytelników było i obojętne i niezrozumiałe, a panów fotografów z powołania i amatorów odsyłamy do wspomnionego wyżéj dziennika i do *Dinglers Polytechnisches Journal*, który także opis p. Testud de Beauregard zamieścił, bo dla nich nadmanganjany potażu albo podsiarkony sodu, nie powinny przynajmniéj być *terra incognita*.

Co do fotografji u nas, mamy dziś kilka niezmiernie interessujących faktów do zanotowania, a dla nas tem milszych, że dotąd ilokrotnie przychodziło nam mówić o tutejszych fotografjach, zawsze musieliśmy uskarżać się, że prócz portretów, w których większa, ale na szczęście nie lepsza połowa tutejszych fotografów, widzi tylko rzemiosło (dotąd jeszcze korzystne pod względem finansowym), nic prawie nie ma do powiedzenia. Tym razem jeden z najdawniejszych i najzasłużeńszych tutejszych fotografów, p. Bayer, podał nam sposobność pomówienia o innych jeszcze użytkach z fotografji, których jest tak niezmiernie wiele. Widzieliśmy prawdziwie prześliczne, z trzydziestu wielkiego wymiaru tablic złożone, Album przedmiotów sztuki i starożytności, które pomieszczone były na wystawie archeologicznéj w pałacu hr. A. Potockich i nie wiemy co bardziéj chwalić, czy gust w układzie rozmaitych przedmiotów, czy ich interessujący wybór, czy niewidzianą dotąd, a przynajmniéj bardzo rzadko i to tylko u dwóch czy trzech wybranych tutejszych fotografów doskonałość roboty, czy szczęśliwą myśl tego pięknego przedsięwzięcia?

Wiemy jak kosztowne, jak starannie odrabiane są tablice chromolitograficzne Wzorów sztuki średniowiecznéj, z jakiém zrozumieniem ważności przedmiotu i zamiłowaniem zbierane i podawane w ręce publiczności przez szanownych wydawców téj jedynéj może w swoim rodzaju galerji; a jednak patrząc na fotografje pana Bayera, żałować musimy, że tamte ryciny nie są robione drogą fotografji, tak czujemy w nich brak tych zalet wypukłości, modelowania, natury, które tu z nieporównaną doskonałością znajdujemy zebrane. Czujemy, że tamte buławy, kielichy, rzeźby i t. d. sumiennie są zrobione, ale nawet przy pięknem kolorowaniu nie łudzą nas one i nie pozwalają zapomnieć, że to tylko płaskie rysunki. Jakże wyższą jest prawda odtworzona ręką natury (bo fotografja przecie nie jest co do rysunku dziełem ludzkiéj ręki), kiedy bez kolorowania, tylko cieniowanie jednéj barwy, daje nam tak dotykalną prawie okrągłość i wypukłość, kiedy te kamee, płaskorzeźby, filigrany, te klejnotami wysadzane buławy, rzeźbione rogi, puhary, zbroje, tarcze, półmiski, to nie rysunek, to do najwyższego stopnia łudzące plastyczne odtworzenie oryginałów. Nie zaprzeczamy rysunkowi i malarstwu zdolności oddania w podobnie łudzący sposób tego rodzaju przedmiotów, ale jakiejże to pracy, jakich mistrzowskich zdolności, ile czasu potrzebaby na każdy pojedynczy exemplarz podobnych robót, które tu wykonywają się same od siebie, z warunkiem jedynie smaku w układzie, staranności w manipulacjach zdejmowania tak zwanéj odwrotnéj kliszy, i dokładności, tudzież artystycznego poczucia w odrabianiu następnie licznych kopji. Pod tym ostatnim względem należą się najwyższe pochwały panu Bayer. Czystość, wykończenie, stosowny ton barwy do każdego przedmiotu, stawiają fotografje Albumu o którym mówimy, na równi z najpiękniejszemi robotami paryzkiemi i londyńskiemi, jakie mieliśmy sposobność oglądać. Nie wiemy czy p. Bayer posłał to Album na paryzką wystawę fotografji, ale śmiało powiemy, że ze wszystkiego co z Warszawy możnaby tam posłać, Album to mogłoby dać najkorzystniejsze wyobrażenie o naszem stanowisku w fotografji.

Pan Bayer zaczął obecnie pracować nad innem jeszcze, a równie interessującem i ważnem przedsięwzięciem. Są to fotograficzne odbicia dawnych monet i medali polskich, do których ma być dodany text naukowo-historyczny i to stanowić ma dzieło, którego ułożeniem i wydaniem, nikt bezwątpienia u nas, z większą jak p. Bayer pewnością odpowiedzenia założeniu, nie mógłby się zająć.

Jeszcze jednym, zasługującym na uwagę faktem, jest portret olejny (na fotografji) właściciela zakładu fotograficznego w pałacu hr. A. Zamoyskiego. Pierwsza to fotografja olejno kolorowana, ze wszystkich jakie zdarzyło nam się tu widzieć, która pod każdym względem odpowiada wszyskim wymaganiom sztuki. Nie jesteśmy stronnikami pokrywania fotografji olejnemi farbami i wypowiedzieliśmy to nasze zdanie kilka rązy; ale w niektórych razach potrzeba zastosować się do żądania publiczności, a fotografje olejno kolorowane zaczynają obecnie wchodzić w modę. Przyjmujemy to jako złe nieuniknione, i nawet pogodzilibyśmy się z tego rodzaju portretami, gdyby wszystkie były tak odrabiane jak portret pana Giwartowskiego. .....r.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Czetwertyński Włodz książe z Grodna nr 613, *Czarnowski* Józef ob z Jankowa nr 2765, *Domaniewski* Edward ob. z Wołynia nr 414 *Fleury* Ludw hr. z Janina nr 414, *Gomuliński* Hen. ob. z Giecny nr 603, *Konarski* Fran. ob. z Koeiszewa nr 1292, *Linda* Ant. ob. z Brzyskiéj woli nr 556, *Leszczyński* Ign. oby. z Belna nr 414, *Łojewski* Wład. ob z Brudzic nr 414, *Łempieki* Felix obyw. z Nowéj wsi nr 476, *Pomianowski* Michał obyw. z Goraja nr 625, *Szlubowski* Marceli ob. z Kleszewa nr 2673, *Skarzyński* Alfons ob. z Studziennicy nr 476, ks. *Wroński* Fran. pleban z Kielc nr 2668, *Zaborowski* Walenty ob. z Zaborowa nr 570.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Ciesielski Józef obyw. do Gajów, *Cieleccy* Leon ob. do Zegrza i Konst. ob. do Paplina, *Czarnecki* Roman ob. do Boisk, *Godlewscy* Wiktor i Lud. obyw. do Kamionny, *Karczewski* Patrycy ob. do Ciepielowa, *Korzybski* Jan ob do Wilczysk, *Turski* Ant. ob. do Kluczewska, *Zgórscki* Lud. pleban do Sannik, *Brzostowski* Wład. hr. do Częstochowy, *Lanci* Franc. budowniczy do Krakowa, *Starzeński* Michał hr. do Paryża

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 9 Lutego 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	7	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	46	14	43
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	69	—	—
" " " z roku 1855			104	2	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	37½	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	65	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	25	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	99	15
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	99	33
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	15	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	50	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. 43 1/3
od listów zastawnych kop. 7 5/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 63 3/9

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *I radość przestrasza.— Raptus.— Folwark Primerose.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 6ty.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 29 Stycznia (10 Lutego) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*